Nr 209 Kraków, Sobota dnia 15 Września 1894. Rok II

**Przedpłata**
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
**Za odnoszenie 15 ct.**
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
**Numer pojedynczy 6 ct.**
*Adres Redakcji:*
**Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
*Administracji:*
**Rynek główny L. 22.**

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.**
**Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.**



## Do Canossy.

II.

Największy polityk Włoch nowoczesnych. hr. Cavour, rzucił był swego czasu hasło: „Rozdział Kościoła od państwa“. Uczynił on to w dobrej wierze, gdyż sądził, że taki rozdział byłby możliwy, a przez oddzielenie spraw Kościoła od spraw państwa, pragnął on także ułatwić sobie zjednoczenie Italji, temu bowiem stało wówczas na przeszkodzie całe duchowieństwo, broniące papieża, panującego w Rzymie. Jak Cavour byłby swoją ideę przeprowadził, to dla świata pozostało tajemnicą, umarł bowiem przed tem, nim mógł zająć się jej urzeczywistnieniem.

Ci, którzy po nim przyszli, nie odziedziczyli ani jego uczciwości, ani jego talentu, lecz że wierzyli w genjalność swego poprzednika i wszystko, co on powiedział, poczytywali za dogmat, przeto zajęli się natychmiast oddzieleniem państwa od Kościoła; czynili to jednak tak niezgrabnie, że miasto ładu, wprowadzili chaos. Duchowieństwo zniechęcili ku sobie i niepotrzebnie wyzwali do walki — masy zaś sobie podwładne — zatruli niewiarą i pessymizmem. I nie mogło być inaczej. Jak nie rozdzielisz duszy od ciała, gdyż oboje są ściśle z sobą złączone i bądź wzajemnie się wspierają, bądź też sobie szkodzą — tak też i władza duchowna, w każdym ustroju, czy to państwowem, czy też społecznem, musi iść i działać równolegle z władzą świecką, inaczej nastąpi rozstrój powszechny i zguba człowieka. Politycy włoscy, a obok nich także francuscy i inni, nie chcieli jednak tego zrozumieć, więc też doprowadzili do choroby najstraszliwszej, do anarchizmu.

Signor Crispi należał do tych, który namiętniej, niż którykolwiek inny mąż stanu, walczył z Kościołem i nie tak jeszcze dawno, bo w r. 1889, będąc w Palermie, wyraźnie powiedział: „Papież jest dozorcą tych więzień, w których sumienia zamknięto. Państwo musi być **bezwyznaniowe**; inaczej nie zabezpieczyłoby wolności sumieniom. Państwo, a zwłaszcza Włochy, muszą być urzeczywistnieniem **racjonalizmu**“.

Znaczyło to innemi słowy, że państwo obejdzie się bez władzy duchownej, gdyż jemu sam rozum wystarcza.

Takie zasady wygłaszał jeszcze pięć lat temu siedmdziesięcioletni mąż stanu. Dziś przyznał się sam do błędu, bo oto w Neapolu, w obliczu zgromadzonych tłumów, zawołał: „Kościół i państwo muszą iść zgodnie i wspierać się nawzajem, bo inaczej zginiemy!“ — Czyż był gdzie polityk, któryby się jawniej przyznał do błędu? Czy był gdzie mąż stanu, wierzący tylko w potęgę rozumu i odrzucający wpływy duchowe, któryby tak otwarcie przybył do Canossy?

A podczas gdy Crispi w ten sposób spowiadał się publicznie z grzechów swojego żywota i poprawę obiecywał — tłum, który go słuchał, uniesiony zapałem, bił mu frenetyczne oklaski. Jeszcze lat temu pięć, ten sam tłum, słysząc coś podobnego, byłby go wygwizdał i zgniłemi jajami obrzucił; przeciwnie, dziś przyznał mu słuszność zupełną, bo nareszcie i on przejrzał, i on zrozumiał, i on czuje, że z Kościołem iść trzeba zgodnie, inaczej społeczeństwo rozprzęgnie się i do reszty zdziczeje.

Oto moralny i największy tryumf ostatniej mowy Crispiego.

Nie bylibyśmy jednak sprawiedliwi, gdybyśmy wystąpieniu premjera włoskiego nie przyznali równocześnie także znaczenia politycznego.

Z wszystkiego, co dziś na jaw wychodzi, okazuje się, że Leon XIII, ten bezsprzecznie największy papież doby nowoczesnej, jak z innemi państwami, tak i z Włochami, pragnie pokoju, a chociaż z dawnych swoich praw zrezygnować nie chce i nie może, jednakowoż wszędzie tam, gdzie bez uszczerbku dla idei papieżmu może co dobrego dla Italji uczynić, jest do ustępstw skłonny. Ponieważ w Watykanie istnieje bardzo silne stronnictwo nieprzejednanych, papież zatem porozumiewał się z rządem króla Humberta nie przez kardynała Rampollę, lecz za pośrednictwem więcej pojednawczego kardynała Vanutellego i na tej to drodze przyszedł do skutku układ z d. 5 bm., mocą którego król Humbert zatwierdził kilku biskupów, mianowanych poprzednio przez papieża, ten zaś dla kolonij włoskich w Afryce ustanowił osobną prefekturę apostolską.

Jak wielce Włochom zależało na prefekturze apostolskiej w Eritrei, dowodzi w *Mattino* pewien gruntowny znawca tamtejszych stosunków kolonjalnych. Przed kilku laty kardynał Lavigerie, w charakterze prymasa Afryki i patrjarchy kartagińskiego, wymógł w Rzymie zniesienie missyj Kapucynów włoskich najpierw w Tunisie, następnie w całej Afryce, miejsce zaś ich zajęli Lazaryści francuscy. Dotarli oni do Keren, Szoa i Harrarn, niosąc za sobą nietylko język, ale i wpływ francuski, wpływ na kolonistów, krajowców, szkołę i t. d. Na każdym kroku kolonje włoskie spotykały się z przeszkodami, stawianemi przez misjonarzy francuskich, którzy podlegali władzy patrjarchy kartagińskiego, rekrutowali się z klasztorów francuskich, stamtąd otrzymywali zasiłki pieniężne, zostając pod wyłączną opieką i protektoratem rządu Rzeczypospolitej. Dziś utworzenie osobnej prefektury apostolskiej w Eritrei misjonarzy tamtejszych, wyzwala z pod wpływu Francji. Miejsce Lazarystów zajmą Kapucyni włoscy, a chociaż w Sudanie pozostanie jeszcze protektorat austrjacki nad tamtejszymi misjonarzami, to jednakże okoliczność ta jest mniej ważna, gdyż misjonarze sudańscy są niemal wyłącznie Włochami.

Okazuje się z tego, że Włosi, przez zbliżenie się do Watykanu, odnieśli wielkie polityczne zwycięstwo, co równocześnie potwierdził wczorajszy telegram paryski, który doniósł, że dotychczasowy kierownik prefektury w Keren, którym był Francuz, podał się już do dymisji.

Jeżeli teraz zestawimy układ z 5-go września wraz z neapolitańską mową Crispiego, która tuż po nim nastąpiła, to czyż będziemy jeszcze wątpili o ich związku logicznym? Oba te wypadki są ściśle z sobą połączone i świadczą o poprawieniu się stosunków między Kwirynałem a Watykanem.

Z tego atoli jeszcze nie wypływa, iżby zupełna zgoda między królewską Italją a papizmem była możliwą do przeprowadzenia w czasie już niedalekim. Między obiema temi potęgami istnieją różnice tak wielkie i zasadnicze, że ani dziesiątki lat wyrównać ich nie zdołają; zresztą niewiadomo, jak długo Leon XIII żyć będzie i kto po nim nastąpi — w każdym atoli razie nie da się zaprzeczyć, że pewne zbliżenie między Kwirynałem a Watykanem już nastąpiło, co musi korzystnie oddziałać nietylko na Włochy, lecz i na resztę świata.

## Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Wiedeń 13 września.*

(*δ*) Jutro rozpoczynają delegacje wspólne w Budapeszcie swoje czynności. Budżet ministerstwa wojny, zwiększający się rok rocznie w rubryce wydatków, nie pozostanie i tym razem w tyle. W zeszłym roku wynosiły „nadzwyczajne wydatki“ na skompletowanie i uzupełnienie uzbrojenia armji o pięć miljonów guldenów więcej, aniżeli w r. 1892. Z „transpiracyj“ dzienników, mających stosunki z rządem, wynikałoby, iż na rok przyszły wynosić będą zwiększone żądania ministra wojny, co najmniej pięć miljonów. Prawdopodobnem atoli jest, iż kwota ta w drodze „dodatkowej“, będzie jeszcze powiększoną.

Wczoraj upłynął rok od czasu zawieszenia sądów przysięgłych w Czechach i okolicy. Wedle ustawy, ustaje, jak wiadomo, to zawieszenie samo przez się po upływie jednego roku, a więc ustało ono *de facto* z dniem wczorajszym. Tymczasem rozporządzenie ministerjalne, dotyczące ograniczenia praw obywatelskich, które może pozostać prawomocnem, jak długo się tylko podoba rządowi, nie zostało równocześnie zniesionem. Ważna to wzkazówka co do zamiarów gabinetu.

Prawomocność ostatniego rozporządzenia wyjątkowego przy funckjonowaniu sądów przysięgłych, nie miałoby właściwie celu, zatem należy przypuszczać, iż rząd albo czekać będzie na zebranie się Rady państwa i zażąda od niej zezwolenia na ponowne zawieszenie sądów przysięgłych, lub też przywróciwszy ich czynności w myśl ustawy, zrobi po raz drugi użytek z przysługującego mu prawa zawieszenia ich na rok jeden, po upływie dajmy na to dwóch tygodni. Ostatnie jest o wiele prawdopodobniejszem, ponieważ w drodze parlamentarnej rzecz przeciągnęłaby się na miesiące z uwagi, iż Izba poselska zbierze się dopiero z końcem października. Swojego czasu donosiłem, że na wielkiej radzie ministrów, odbytej w zeszłym miesiącu, podnoszono ostatnią myśl, jednak, lubo moja informacja pochodziła z najlepszego źródła, nie sądziłem, żeby rząd poszedł tą drogą. Tym bowiem sposobem staje się odnośna ustawa iluzoryczną co do postanowienia o terminie jednorocznym, ponieważ na tej drodze mógłby gabinet przedłużyć ją do nieskończoności, przywracając naprzykład po upływie roku czynności sądów przysięgłych na dni kilka, a potem zawieszając je ponownie na rok jeden i tak dalej.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sezon ogórkowy skończył się nareszcie, bo chociaż w polityce nie zaszło jeszcze nic nadzwyczajnego, sam już fakt, że zbierają się ciała prawodawcze i ministrowie z wód wracają, ożywia sytuację.

Dziś zbierają się w Budapeszcie wspólne delegacje, a tem samem kończą się wielkie ferje parlamentarne, zarówno w Przed- jak i Zalitawji. Wspólni ministrowie: hr. Kalnoky, jenerał broni Krieghammer i Kallay wyjechali już na czas sesji delegacyjnej do stolicy węgierskiej.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu wniesie bar. Helfert wybór osobnych trzech komisyj: dla spraw zagranicznych, dla spraw wojskowych i finansowych, a nie jednej wielkiej, jak to się działo dotychczas.

W delegacji Izby deputowanych zasiadają: Bärnreither, Bartoli, Barwiński, Bazzanella, Belcredi, Brzorad, Burgstaller, Chlumecky, Chrzanowski, Alfred Coronini, Elbl, Eltz, Fournier, Haase, Henzel, Hompesch, Kaftan, Klaic, Klun, Ludwig, Lupul, Meznik, Pacak, Plass, Popowski, Promber, Rammer, Riegler, Russ, Schider, Slama, Stürgkh, Suess, Szczepanowski, Tausche, Tersch, Treunfels, Thurnher, Zaleski. Jako zastępcy: Abrahamowicz, Bulat, Fanderlik, Ghon, Gniewosz, Habicher, Jordan, Kohler, Krauss, Marchet, Menger, Peschka, Pfeifer, Popper, Rapp, Rizzi, Rottmayr, Sylva-Tarouсca, Stalitz, Zehetmayr.

Z Izby panów: hr. Badeni, Buquoy, Aloizy bar. v. Ceschi, Conrad, Czedik, Dumba, Edward hr. Fürstenberg, Gudenus, Hartel, Hauswirth, Helfert, Karl. Khevenhüller, Ludwig, Starhemberg, Sylva-Tarouсca, Maksymiljan hr. Trauttmansdorff, Vetter, Walterskirchen, Zedtwitz. Jako zastępcy: książę Franciszek Józef Auersperg, Catty, Frankenstein, Gompertz, Haugwitz, Hlavka, Lobmeyer, Montecuccoli, Orsini-Rosenberg, hr. Potocki.

Według zgodnych z wszystkich stron doniesień, car czuje się coraz lepiej, a w tych dniach ma nawet do Spały wyjechać. Jakkolwiek wśród puszczy białowieskiej nie zajmuje on się wiele polityką, jednakowoż, by się przypomnieć Francuzom, których zapał dla Rosji ostygł trochę, po zawarciu prusko-rosyjskiej konwencji handlowej, wysłał do Francji spory zapas dekoracyj i to głównie dla oficerów marynarki. Udekorował tedy: 13 wice-admirałów, 10 kapitanów okrętowych, 7 kapitanów fregat i 13 poruczników okrętowych. Widocznie car uznał, że na te ciężkie czasy powinno to wystarczyć.

Signor Crispi jest w opałach nielada. Prasa radykalna drwi z niego, że poszedł do Canossy, a zaś nieprzejednane dzienniki watykańskie wołają, że jego umizgi na nic się nie zdadzą. On sam wykręca się jak lis, gdy go charty obskoczą i aby roznamiętnionych radykałów uspokoić, zapewnia, że nigdy „królestwa włoskiego nie wyda na łup świeckiej władzy papieża“.

Jest to, zdaniem naszem, zwykły zwrot retoryczny, nic więcej, bo przecie i w Watykanie nie chcą okupić niezawisłości papiestwa przez rozbicie jedności włoskiej. *Modus vivendi* jest do osiągnięcia i na innej, mniej ryzykownej drodze, a jeśli tylko obie strony okażą równą skłonność do ustępstw, pojednanie nie będzie wykluczone. Należy przy tej sposobności także zanotować, że Crispi w *Riformie*, która jest jego organem przybocznym, głośno się wypiera, by kiedykolwiek był ateuszem. Dobre i to.

Zwłoki hr. Paryża spoczęły tedy nie na ziemi francuskiej, jak się tego z początku spodziewano, lecz na angielskiej, w Weybridge. Nabożeństwo żałobne odprawili: kardynał Vaughan i monsignor d'Hulst, a przedstawiciele królowej Wiktorji i księcia Walji, dodali świetności orszakowi żałobnemu, w którym znajdowały się setki legitymistów francuskich. Ledwie zmarły pretendent spoczął obok członków swego domu w podziemiach kościelnych, syn jego, ks. Orleański, przyjmując szlachtę, rzekł: „Kierowany wspaniałym przykładem mojego ojca, bez słabości wykonam misję, która na mnie cięży i całą moją energję zwrócę w tym kierunku, iżbym spełnił moje obowiązki!“ Przemówienie to, pełne wiary w siebie i młodzieńczego zapału, wywarło na zgromadzonych jak najlepsze wrażenie; telegraf rozniósł słowa księcia po całej Francji i wszędzie wśród zwolenników królewskości obudził słodkie nadzieje. Zmarłemu zarzucali legitymiści bierność; teraz syn jego chce rozpocząć politykę czynną. Zobaczymy, jak się do niej weźmie, gdyż głównie od tego zawisło bądź jej powodzenie, bądź zupełne fiasco.

John Bul nie lubi, gdy mu kto na palce patrzy, więc też nie dziw, że na pierwszą wiadomość, podaną przez dzienniki, iż w jesieni chce wyruszyć do Sudanu, przysięgał na duszę i ciało, że o tem ani pomyślał; tymczasem dobrze poinformowany korespondent z Kairu do *Vossische Zeitung* utrzymuje z całą stanowczością, że anglo-włoska skombinowana wyprawa do Chartumu, w południowym Sudanie, tej zimy niewątpliwie przyjdzie do skutku. Wojska angielskie, stojące na Cyprze, zostały już w tym celu wysłane do Suakimu. O ile Egipt weźmie w tej wyprawie udział, nie jest jeszcze wiadomo. Główne dowództwo nad ekspedycją spoczywać będzie w rękach Anglików. Zdaje się, że jak tylko kedyw wróci do Egiptu, dotąd bowiem bawi on jeszcze w Europie, sprawa natychmiast będzie zakończoną i oznaczony dzień, w którym wyprawa wyruszy. Będziemy mieli tedy nową wojnę w Sudanie, na którą, po upadku Chartumu i bohaterskiej śmierci Gordona, wcale się nie zanosiło.

W Korei przyszło już prawdopodobnie do pierwszej walnej bitwy, której od miesiąca wszyscy się spodziewali, a chociaż Chińczycy zapewniają, że zwyciężyli, należy to położyć na karb ich bujnej wyobraźni, którą już nieraz cudów waleczności dokazywali. Dziś lub jutro prawdopodobnie otrzymamy bliższe szczegóły, a wtedy prawda, jak oliwa, na wierzch wypłynie.

## Jubileusz gal. Towarzystwa gospodarskiego.

*Lwów 13 września.*

Dzisiejsze 2 posiedzenie odbyło się w hali muzycznej na Wystawie. Przewodniczył ks. A. Sapieha.

P. Dawid Abrahamowicz, wiceprezydent Izby posłów Rady państwa, przedstawił referat o stosunkach ekonomicznych w kraju naszym, ze szczególnem uwzględnieniem kwestji zbytu płodów rolniczych. Referent zaznaczył znaczny postęp w kraju pod względem stosunków ekonomicznych od lat 30, od czasu, kiedy za przewodem mężów tej miary, co ś. p. Leon Sapieha, zaczęto pracować pod hasłem „przez pracę organiczną do odrodzenia“. Lichwa i pijaństwo ustało, a rolnictwo nie stoi u nas dziś niżej, niż w innych prowincjach monarchji. Ale pod względem podniesienia rolnictwa mamy jeszcze wiele do zrobienia, jeżeli innym krajom wyrównać chcemy. Przedewszystkiem z powodu stosunków klimatycznych, położenia geograficznego itp. produkcja rolnicza w Galicji jest o 30 procent niższą, niż w Czechach, podczas gdy Galicja ma ornej ziemi tyle, ile Czechy i Morawa razem wzięte (około 6,600.000 morgów). Również pod względem przemysłu rolniczego Czechy i Morawa stoją nieskończenie wyżej od Galicji. Mowca przytacza daty co do rozwoju przemysłu cukrowarnianego. W Czechach jest 140 cukrowarni, na Morawie 45 — u nas tylko dwie: w Tłumaczu i Sędziszowie, które razem przerabiają tyle buraków, ile ich przerabia jedna cukrowarnia morawska w Lundenburgu. Co do środków poprawy zbytu płodów rolniczych krajowych, zaznaczył referent w końcu, że należałoby obok hodowli bydła więcej uwagi zwrócić na produkcję masła, na uprawę roślin strączkowych, a szczególnie fasoli (w Niemczech nadzwyczaj rentowną), na uprawę tytoniu i w ogóle do zakładania wszelkiego rodzaju fabryk dla przerabiania na wielką skalę wszelkich płodów rolniczych.

P. Paygert Kornel nawiązując do wykładu referenta, mówił o handlu zbożowym i interesach terminowych. Wykazał, że giełdy zbożowe nie przyczyniają się wcale do podniesienia ruchu w handlu zbożowym i podwyższenia cen. Ceny są dowolne, zawisłe od spekulantów giełdowych. Należałoby więc zreformować ustrój handlu zbożowego w ten sposób, ażeby ceny regulowane były według rzeczywistych potrzeb. Mowca wskazał, że rolnicy niemieccy, utworzywszy związek, potrafili wyzwolić się z pod presji spekulacji giełdowej. Mowca domagał się ostatecznie zwołania przez Ministerstwa rolnictwa i handlu ankiety, któraby zbadała wpływ spekulacji giełdowych na ceny zboża, a dalej ażeby komisja z łona komitetu Towarzystwa, zbadała projekt otworzenia magazynów zbożowych przy większych stacjach kolejowych na wzór amerykańskich elewatorów — i odpowiednie wnioski przedłożyła.

Poseł Wielowieyski zwrócił uwagę, że z poglądu na ekonomiczne położenie kraju, jaki przedstawił referent, powinniśmy dziś już i na tej Wystawie, będącej dotykalnym tego położenia obrazem — praktyczne wysnuć wnioski. Niskie ceny produktów rolnych zmuszają nas — pod groźbą ekonomicznej ruiny — do zwrotu w kierunku przemysłu, który ma u nas przyszłość wielką, gdyż opartą zarówno na potrzebach konsumcji, pokrywanych dotąd przez znaczny import, jak i na obfitości rąk do pracy, oraz naturalnych zasobach naszego kraju, a nawet dostatecznym na pierwszy początek kapitale, który dotychczas z obawy ryzyka zadowala się zbyt niskiem oprocentowaniem. Jednej a najważniejszej rzeczy brakuje nam jednak.

W obec konkurencji zagranicznej, która posiada niejako monopol zaopatrywania nas we wszystkie niemal przedmioty codziennego użytku, za słabi są ci, których chęć do pracy i świadomość potrzeby krajowej zaprowadziła na nową drogę. Nie umiemy wyzyskać naszych zasobów, nie umiemy pracować — stąd pierwsze próby wypadły nieszczęśliwie.

Przyszłość zależy od tego, by rozstrzelone siły zorganizować do wspólnej pracy. Mowca zaznacza, że myśl skupienia jednostek, luźnie dotąd działających, zakiełkowała już w kraju i bliską jest spełnienia. Ale ująć ją w ręce i w czyn wprowadzić, byłoby w obecnej chwili właściwem zadaniem Towarzystwa gospodarskiego. Mowca stawia wniosek: „Wzywa się komitet, by potrzebę organizacji budzącej się inicjatywy przemysłowej wziął pod rozwagę, ruch dotyczący śledził i ewentualnie organizacji takiej dał początek“.

Wnioski p. Paygerta odesłano do komitetu. Wniosek p. Wielowieyskiego uchwaliło zgromadzenie prawie jednogłośnie. Zgromadzeni wysłuchali następnie jeszcze obszernego odczytu p. Chrząszczewskiego: „O dotyczącym postępie w kraju na polu meljoracyj trzeciorzędnych“.

Bankiet, który odbędzie się wieczorem w hali muzycznej, zakończy zebranie jubileuszowe.

## Kongres techników i inżynierów wiertniczych.

*Lwów, 13 września.*

Międzynarodowy kongres inżynierów wiertniczych obradował dziś w dalszym ciągu. W czasie obrad polemizował inż. Stein z inż. Wolskim w sprawie wczorajszego odczytu inż. Wolskiego. Wywodami matematycznymi, jakoteż eksperymentami na własnym przyrządzie jasno udowodnił inż. Wolski, że zapatrywania inż. Steina są błędne, i że system kanadyjski znacznie przewyższa system wolnospadowy. W dalszym ciągu uchwalono, że miejscem zboru IX kongresu ma być Hala nad Salą. Do prezydjum przyszłego Zjazdu wybrano pp. Thimanna, St. Szczepanowskiego i Teklenburga, oraz p. H. Urbana jako sekretarza. Równocześnie uchwalił kongres odczyt inż. Z. Nowosieleckiego podać do druku we wszystkich czasopismach technicznych polskich oraz niemieckich, jako rzecz nader ważną i nową tak w technice wiertniczej, jakoteż i w innych gałęziach nauk technicznych. Na tem zakończono obrady kongresu, a przystąpiono do obrad wiedeńskiego Towarzystwa techników wiertniczych. Po sprawozdaniu wydziału i kasowem, przystąpiono do wyborów nowego wydziału. Oprócz wyżej

wymienionego prezydjum, weszli do wydziału: pp. inż. Syroczyński, Fabiański, Wolski, Schenk, Lapp, Frank, Lsigmondy, Kowarski, Luschin i Siegel.

Członkami honorowymi mianowani: pp. A. Gorayski, St. Szczepanowski, Köbrich, Jaspa.

O godz. 12½ skończyły się obrady kongresu, poczem udali się uczestnicy zjazdu na Wystawę, gdzie o godzinie 1½ odbył się wspólny obiad w restauracji Zogelmanna. O godzinie 10 odjechali uczestnicy zjazdu przez Rzeszów do Krosna, skąd udadzą się do kopalni w Potoku, Bóbrce i Iwoniczu, gdzie na cześć gości odbędzie się bankiet.

## Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Pcim 12 września.*

W b. r., jako w 100-letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, założone zostało w Pcimiu (pow. Myślenicki) Kółko rolnicze i Czytelnia ludowa staraniem miejscowego wikarjusza, ks. Stanisława Hanusiaka. On też został wybrany przewodniczącym Kółka (zastępcą p. Klemens Skimina), i jemu powierzył wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej kierownictwo Czytelni, przysławszy na jego ręce 128 książeczek do czytania.

Stosownie do wskazówek wydziału Towarzystwa, odbyło się uroczyste otwarcie Czytelni dnia 10 b. m. t. j. w niedzielę po nieszporach, w sali szkolnej, w której zgromadziło się tyle ludności miejskiej, że zaledwie pomieścić się można było. Przybył też na zgromadzenie sędziwy proboszcz, ks. Wojciech Guzik, Wny p. Foltański (dwór) i p. Skimina, kierownik miejskiej szkoły; każdy z nich przemawiał do zgromadzonych gorącemi słowy, zachęcając do czytania książeczek. Również ks. Hanusiak, jako kierownik Czytelni, przemawiał do zebranych o głównym celu Towarzystwa Oświaty ludowej, a wskazując na książeczki, przysłane przez wydział Towarzystwa, uczynił porównanie, że książka dobra, to jakby dobry i mądry człowiek, od którego wiele dobrego nauczyć się można; że w książkach zawarta jest i mądrość, jaką Stwórca rozlał w całym świecie, a zarazem i lekarstwo na biedę. To też po skończonem zgromadzeniu, rozebrano blisko 80 książeczek do czytania. Oby Bóg zaczętej pracy błogosławił!

## Z życia Chińczyków.

XVII.

**Przyczyny upadku.**

(Dokończenie).

Napotyka się tutaj w prowincjach pomniki, które musiały wymagać niesłychanych wysileń i ogromnej wytrwałości: liczne kanały, wieże niezmiernej wysokości, wspaniałe mosty, szerokie drogi przez góry, potężne tamy wzdłuż rzek i t. p. Dzisiaj Chińczycy nie tylko nie robią nic podobnego, ale pozwalają rozpadać się w ruiny dziełom dynastyj poprzednich.

Człowiek, szczególniej jeżeli nie jest chrześcijaninem, rzadko kiedy pozbywa się miłości własnej; lubi używać owoców swojej pracy i trudów; jeżeli położy fundament pod budowę, to lubi doczekać się jej ukończenia. Na co, powiada sobie mandaryn, rozpoczynać mam coś, czego nie zdążę ukończyć? Na cóż mam siać, aby ktoś inny zbierał z tego plony?.. I dla tego sprawy moralne i materjalne ludności zupełnie są zaniedbane. Znaleźliby się, nie wątpimy o tem, rządcy prowincyj, prefekci miejscy, zdolni do zaprowadzenia pożytecznych reform, wznoszenia instytucyj, wykonania potrzebnych robót, ale zważywszy, że są na miejscu tylko chwilowo, nie mają odwagi zabrać się do dzieła; egoizm i osobisty interes bierze łatwo górę i zajmują się tylko swojemi interesami, dbałość o dobro publiczne zostawiając swoim następcom, a ci znowu zostawiają ją tym, którzy przyjdą po nich.

Ten system, zaprowadzony, jak utrzymywano, w celu usunięcia mandarynów od wpływu rodziny i przyjaciół i uczynienia w ten sposób administracji niezależną i swobodną, przyniósł, niestety! rezultat wprost przeciwny. Urzędnicy tak się często zmieniają w każdej miejscowości, że nigdy nie zdążą zapoznać się ze sprawami swojej jurysdykcji; najczęściej dostają się pomiędzy ludność, której narzecza nie rozumieją. Nie znają wcale ani stosunków, ani zwyczajów krajowych; bo grubo myli się ten, kto przypuszcza, że Chińczycy wszyscy są do siebie podobni. W Chinach różnica pomiędzy jedną a drugą prowincją może jest większa niż w Europie między jednem a drugiem królestwem. Gdy urzędnicy przybędą do swoich mandarynatów, zastają miejscowych tłómaczów, niższych urzędników, którzy znając doskonale miejscowe stosunki, umieją się stać niezbędnymi. W najdrobniejszej okoliczności mandaryni nie umieliby sobie radzić bez tych ajentów, którzy faktycznie rządzą prowincjami. Akta wszelkich procesów znajdują się w ich rękach; oni je tylko przeglądają, naprzód wydają wyrok, a sędziemu pozostaje tylko ogłosić publicznie to, co zostało zadecydowane w sekrecie, bez jego udziału. A wszystkie te nieodzowne osobistości pochodzą z tej samej okolicy; mają one obok siebie krewnych i przyjaciół, dla tego też dziwić się nie można, że sprawami publicznemi rządzi intryga i prywata. Trybunały przepełnione są temi upiorami, wysysającemi krew ludu naprzód na korzyść mandarynów, a później na korzyść swoją własną i swoich przyjaciół. Często mieliśmy do czynienia z tymi ludźmi; przypatrywaliśmy się nieraz ich czynnościom i nie umielibyśmy powiedzieć, czy budzili w nas wstręt czy też oburzenie; zdaje się jednak, że i jedno i drugie.

Tak to od wstąpienia na tron dynastji tatarsko-mandżurskiej, społeczeństwo chińskie uległo wielkiemu przeobrażeniu. W Europie zabawne mają pojęcie o rzekomej nieruchliwości tego narodu. Nowości przyniesione przez rasę zwycięzców bywają często uważane za zwyczaje, sięgające najstarożytniejszych czasów i wypływające z usposobienia Chińczykow. Któż naprzykład nie ma tego przekonania, że ten naród ma wstręt do cudzoziemców i że zawsze usiłował trzymać ich z daleka od swoich granic? A jednak przekonanie to jest mylne. Ten zmysł wyłączności i zazdrości jest raczej właściwością tatarów mandżurskich, a cesarstwo dopiero od czasu ich panowania zamknięte zostało szczelnie dla cudzoziemców.

W dawnych wiekach Chińczycy mieli styczność ze wszystkiemi ludami azjatyckiemi. Arabowie, Persowie i Indjanie bez żadnej przeszkody handlowali w ich portach, dostawali się nawet wewnątrz kraju i swobodnie przebiegali ich prowincje. Ten Korosańczyk i Arab, którzy z całą swobodą dostają się aż do stolicy, by prosić cesarza o posłuchanie, są najwymowniejszym tego dowodem. Pomnik w Sin-gan-fu, którego napisy przytoczyliśmy powyżej, świadczy, że obcy misjonarze głosili i uczyli wiary chrześcijańskiej bez żadnych przeszkód. W trzynastym wieku Marco-Polo był po dwa razy w różnych zupełnie epokach bardzo dobrze przyjmowany wraz z ojcem swoim i wujem. Chociaż byli wenecjanami, sprawowali jednak urzędy publiczne i to nawet bardzo wysokie, bo Marco-Polo był rządcą prowincji. W tym samym czasie w Pekinie był arcybiskup, a uroczystości religijne odbywały się publicznie. Przy końcu panowania ostatniej dynastji chińskiej, gdy O. Ricci i pierwsi misjonarze jezuiccy rozpoczęli znowu nawracanie Chin, nie widzimy, aby napotykali na takie, jak teraz trudności; na dworze przyjmowano ich bardzo życzliwie, a pierwsi cesarze z dynastji tatarskiej tolerowali tylko to, co już istniało.

To wszystko dowodzi, że Chińczycy nie zawsze mieli do cudzoziemców taki wstręt, jak my to sobie wyobrażamy. Kilku mandarynów, z którymi mieliśmy sposobność o tem rozmawiać i których staraliśmy się przekonać, jak dalece polityka chińska jest antysocjalną i niesprawiedliwą względem innych ludów, odpowiedzieli nam, że naród ich nigdy nie odpychał od siebie cudzoziemców i że surowe prawa, jakie teraz do nich stosują, datują się dopiero od czasów zmiany dynastji.

## Część urzędowa.

**Konkursa.** Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem do 15 listopada na stypendjum z fundacji śp. ks. Józefa Nowakowskiego o rocznych 90 zł. Stypendjum przeznaczone dla ubogich uczniów szkół ludowych, średnich i wyższych, pochodzących z dawnego obszaru żółkiewskiego.

# FEJLETON.

## CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

82 (Ciąg dalszy).

Schultze zaopatrzył najpierw ręce Armanda w lekkie łańcuszki, mrugnąwszy na swego pomocnika Müllera. Teraz sięgnął do kieszeni i wydobył rysopis obudwóch. Pierwszy stosował się mniej więcej, do każdego przystojnego szatyna, z oczami szafirowemi. Drugi był natomiast podobniuteńki do Bonvreuil'a z wstrętnej facjaty.

— Skoro tak... jesteś najniezawodniej wspólnikiem Rosensteina, Mandelbaumem! Aresztuję zatem panów obudwóch!

— Ja? ja?... jego wspólnikiem?... Ależ zaręczam że...

Nie dokończył energicznego protestu. Müller założył mu tak samo łańcuszki, przeszukując kieszenie.

— Pięćdziesiąt tysięcy! — podniósł w górę z tryumfem gruby pęk banknotów. — Część sumy skradzionej.

— Co? co? skradzionej? — wrzasnął lichwiarz, pieniąc się z wściekłości bezsilnej. — Ah! pożałujecie, idjoty, waszego głupstwa bezdennego!...

— Życzę panu — szepnął mu Schultze do ucha tonem łagodnej perswazji — nie ubliżać władzy i nie wrzeszczeć w niebogłosy. To może jedynie pogorszyć pańskie położenie. Jesteście panowie wzięci i musicie nam być posłuszni.

Müller powrócił niebawem z powozem. Tymczasem przeszli znowu koło nich niby przypadkiem Anglicy. Lavaréde wtajemniczył ich kilku słowami, w to, co się stało. Ajenci usiedli w powozie naprzeciw więźniów i tak dojechali do dworca kolei w Baku. Tu zamknięto obudwóch w gabinecie dla panów i Schultze pobiegł po urzędnika miejscowego, zostawiając na straży Müllera, jako o wiele silniejszego. Urzędnik rzucił okiem pobieżnie, na oba rysopisy, uznał je zgodne z osobami uwięzionych i oddał ich w ręce policjantów austrjackich, jak to się zwykle dzieje z przestępcami kryminalnymi. Podpisał akt urzędowy i odszedł, odkłoniwszy się sztywnie żegnającym go Niemcom. Sprawa była załatwiona. Więźniowie należeli ciałem i duszą do ajentów policji austrjackiej. Armand zachodził się od śmiechu.

— A co panie Bouvreuil? — spytał drwiąco. Wszak jedziemy do Tryjestu?

— Djabliby porwali tych idjotycznych szwabów! — zaryczał lichwiarz nieludzkim głosem, doprowadzony do ostateczności.

— A więc panu wydaję się to niemiłem i uciążliwem?

Bouvreuil odpowiedział na to jedynie gniewnem mruknięciem niedźwiedzia ruszonego z legowiska.

— Co do mnie — Armand zatarł ręce radośnie — jestem tym zbiegiem okoliczności uszczęśliwiony. Jadę na koszt rządu austro-węgierskiego, aż do Tryjestu... Stamtąd prawie jeden skok do Paryża... i wygrywam sto franków...

— Jakim cudem?...

— Czyż nie założyłem się z panem, że dziś odjadę, ale nie swoim kosztem i czyż nie wygrałem zakładu?

Tak więc jechano razem, to wodą, to lądem, aż ku Tryjestowi. Schultze, Niemiec wielce uczony, szczególniej biegły w filozofji, rozmiłowywał się coraz bardziej w Lavarédzie. Ku najwyższej rozpaczy Bonvreuilla, żywił więźniów po królewsku, z owych pieniędzy znalezionych w kieszeni lichwiarza. Lavaréde zaimponował mu niesłychanie, cytując co chwila filozofów perskich, arabskich i tym podobnych... o których Niemcowi, nawet się dotąd nie przyśniło. Spokój niewzruszony Lavaréda, poprawianie za każdym razem. — „Nie Rosenstein, jeżeli łaska“,

skoro Schultze nazwał go Rosensteinem i rozmaite inne wskazówki niezbite, budziły zwolna w duszy ajenta pewne wątpliwości. W Sebastopolu zaproponował więźniowi zwidzenie cmentarza francuskiego. Wzruszenie Armanda, łza w oku i niema modlitwa, z którą ukląkł na mogile, tylu... tylu współziomków, którzy spoczęli snem wiecznym na obcej ziemi... utwierdziła go w przekonaniu, że co do Lavaréde'a, pomylił się, niestety! Ten drugi, to niezawodnie żyd Mandelbaum, ale ten pierwszy, to Francuz duszą i ciałem! W Szegedynie nakoniec zaczął przepraszać szczerze za swoją pomyłkę Armanda, oświadczając mu, że jest wolny zupełnie. Lavaréde udał, że mu przebacza wspaniałomyślnie, a gdy ajent chciał się z nim obrachować, nie przyznając się bynajmniej, że nic u niego nie zastał w kieszeni, skinął ręku iście po królewsku.

— Nie ma o czem mówić, panie Schultze! Ofiaruj odemnie tych kilkaset franków twojej żonie na pamiątkę.

Schultze uścisnął serdecznie dłoń Francuza.

— Skoro tak, więc i ja jestem wolny... tylko zapewniam pana Schultza *et compagnie,* że ze mną nie pójdzie wam tak gładko. Będę poszukiwał mojej krzywdy po wszystkich sądach!

— Później... później kochany panie Mandelbaum... tymczasem ani nam w głowie uwolnić prawdziwego złodzieja.

— Ja złodziej!? Ja Bouvreuil, kapitalista, miljoner! Jak pan śmiesz rzucać mi w oczy taką obelgę? — Lichwiarz zaczął pienić się na nowo.

— Wszystko to potwierdza, kochany panie Mandelbaum! Znaleźliśmy u ciebie w kieszeni część skradzionych pieniędzy, miałeś wszystkie papiery w porządku... tak zawsze czynią złodzieje w wyższym stylu i na większą skalę... Po nitce do kłębka... Tym nam dopomożesz do odszukania prawdziwego Rosensteina... Że ten pan nim nie jest, przekonałem się najdokładniej i dla tego puszczam go wolno.

Spiorunowany, zrozpaczony, Bouvreuil umilkł, czując, że wszelki opór i wyrzekania, sprowadzają mu li cięższe łańcuszki. Ten Lavaréde przynosi mu nieszczęście najwidoczniej. Dotąd jego podróż „na około świata". była szeregiem nieprzerwanym trudów, kłopotów, cierpień fizycznych i moralnych. Ostatnia próba jednak wydawała mu się, najprzykrzejszą ze wszystkich. Ten djabelski dziennikarz, dokończy podróży bez żadnej przeszkody, podczas, gdy on, akcjonarjusz i delegat „Towarzystwa Panamskiego", będzie gnił miesiącami w jakiem wilgotnem i ciemnem więzieniu astrjackiem!... Ożeni się z bogatą Angielką... A jego Penolopcia?!...

Na myśl o wściekłym gniewie czułej córuni, ciarki mu przeszły po ciele. Wpatrzył się badawczo w Armanda śpiącego smacznie i twardo... On musi mieć jakiegoś inkluza, żeby tak śmiejąc się, przełamywać wszelkie zapory! Strzeliło mu nagle do głowy:

Gdyby Lavaréde chciał tylko, mógłby go uwolnić z tej biedy!...

Ale jak go ubłagać, żeby to uczynił? Było już dobrze po północy. Ajenci nie mając już jak tylko jednego więźnia do pilnowania, w Szegedynie bowiem, miał ich Lavaréde porzucić ostatecznie, spali obaj jak zabici. Przekonawszy się o tem lichwiarz, pociągnął za ramię Lavaréde'a. Ten otworzył oczy.

— To ja — szepnął Bouvreuil słodziutko.

— Djabliby pana wynieśli!— mruknął gniewnie Armand. — Śniłem tak roskosznie! Warto było budzić mnie, abym zobaczył przed nosem taką wstrętną rzeczywistość, jak pańska facjata!

— Nie gniewaj się, kochany panie Lavaréde... Chciałbym tylko coś ci zaproponować...

— Trud daremny, panie Bouvreuil! Nigdy nie pójdę z tobą do spółki. Zachowałem dotąd, dzięki Bogu, ręce czyste i nie myślę babrać się w błocie razem z panem.

Więzień na tę krwawą obelgę, zagryzł usta. Trzeba było połknąć na razie gorzką pigułkę, schować do kieszeni ciężką obrazę, w słodkiej nadziei, że kiedyś, później, zemści się za nią po swojemu. Ułożył tedy usta do najboleśniejszego uśmiechu.

— Kochany pan zawsze wesół, sypie dowcipkami jak z rękawa!...

— Bawi to ciebie, panie Bouvreuil?... Tem lepiej...

— Jedno jeszcze pytanie. Gdyby tak pana trzymano w niewoli, potrafiłbyś na pewno wyprowadzić w pole dozorców i wymknąłbyś im się gracko, nieprawdaż?

— Zapewne...

— Mówisz to pan takim tonem, jakby ci przyszło zjeść kawałek chleba z masłem... a przecież trudne to zadanie!

— Można zawsze dokazać tego, panie Bouvreuil, czego się pragnie całą duszą.

— Rzeczywiście?... I cóżbyś pan uczynił w danym razie?

Młody człowiek spojrzał drwiąco na lichwiarza. Oczy mu błysnęły wesoło, jakby obmyślał nową psotę.

— Sądzę, że pan nie jesteś na tyle naiwnym i nie spodziewasz się, żebym zdradzał się przed nim dobrowolnie z mojemi sztuczkami i sposobikami? Omyliłbyś się pan srodze. Posiedzisz sobie co najmniej trzy miesiące w śledztwie, co ci się słusznie należy... A! zachciało ci się gwałtem zięcia panie Bouvreuil? Widzisz, że sama Opatrzność broni ofiarę od jej ciemiężyciela!

— Panie Lavaréde! Bądź jak zawsze szlachetnym i wspaniałomyślnym!...

— Co za bezczelność z pańskiej strony, śmieć wymawiać podobne słowa!

— Pan masz bujną fantazję... ja pieniądze... mieniajmy się... piękne za nadobne!..,

— Chcesz mi za radę zapłacić? — bąknął Armand ostro i surowo. Po chwili inaczej się jednak namyślił.

— Phi! zresztą... niech i tak będzie!...

Lichwiarz aż podskoczył uradowany.

— Przyjmujesz, panie Lavaréde?

— Jeszcze nie zupełnie... To cię będzie grubo kosztowało, panie Bouvreuil!

Aż coś skąpca w sercu załaskotało. Przymknął powieki w strachu śmiertelnym.

— Bardzoby mnie to zdziwiło ze strony pana... Jesteś tak bezinteresowny!

— Tylko nie z tobą, kochany Bouvreuil! Tyś mnie wyuczył, czem jest zdzierstwo... lichwiarskie!

— Koniec końców... ile pan żądasz?

Po chwili milczenia Armand odrzucił:

— Skwitujesz mnie pan z całego długu, wraz z wszystkiemi kosztami sądowemi.

Bouvreuil rzucił się gwałtownie, ale natychmiast usiadł na nowo, z jękiem bolesnym. Skaleczyły go łańcuszki na rękach.

— Przeszło dwadzieścia tysięcy franków! — wybełkotał głosem stłumionym.

— Nie mówmy więc o tem i puśćmy to wszystko w niepamięć. Wolisz pan pozostać w więzieniu? I owszem! Należało ci się to zresztą oddawna.

W tej chwili Müller zamruczał, przewracając się na drugi bok na ławce w wagonie. Rozmawiający umilkli. Lichwiarz medytował. Był pewny, że prędzej, czy później muszą go wypuścić, skoro sprawdzą, że jest Bouvreuil'em, a nie Mandelbaumem. Wolałby już przesiedzieć się w więzieniu, niż tyle tracić, ale gniew Penelopci napełniał go trwogą piekielną. Wszystko raczej, niż narazić się na taki istny huragan. Policjanci chrapali dalej w najlepsze. Naraz strzeliło mu do głowy, że potrafi może „ocyganić" poprostu swego przeciwnika. Jeżeli da Armandowi skrypt na dwadzieścia tysięcy franków, to nie będzie mógł odziedziczyć miljonów po kuzynie, lub wcale się skryptem nie pochwali.

— Panie Lavaréde! — bąknął.

— Czego pan chcesz jeszcze?

— Zgadzam się na wszystko... Kwituję z długu, za pańską tajemnicę. (Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 15 września.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Nikodema, Emila i Melity; jutro Ludmiły męczenniczki i Edyty.

Jutro, w kościele Bożego Ciała, nabożeństwo Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa".

**Kalendarz myśliwski.** We wrześniu polować wolno na jelenia, kozła (rogacza), lisa, jarząbka, słomkę, cietrzewia i głuszca, bażanta, kuropatwę, przepiórkę, dzikiego gołębia, drepia, pardwę, ptactwo błotne i wodne w ogólności. — Ochraniać należy: łanie, kozy, borsuka, kury głaszców i cietrzewi, wreszcie do 15 bm. zająca.

**Kalendarz rybacki.** We wrześniu łowić wolno: szczupaka, lipienia, jazia, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę i cyrtę. — Ochraniać należy od 15 września łososia pstrąga, a przez cały miesiąc węgorza.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 17, zachód przypada na godz. 5 min. 52; długość dnia 12 godzin 35 minut.

Dziś, o godzinie 5 m. 21 rano, przypadła pełnia księżyca. Ze zmianą lunacji nastanie pogoda i ocieplenie, pod koniec dopiero deszcz.

Ciepła o 5-tej rano 2 o 8-mej stopni 6.

## Kupujcie tylko u chrześcijan!

**P. namiestnik hr. Badeni** przybył dziś rano pociągiem pospiesznym ze Lwowa do Krakowa i stanął w hotelu Saskim.

**Na poufnem posiedzeniu** Rady miejskiej uchwalono wczoraj przyjąć Poznańczyków, wracających w poniedziałek z Wystawy lwowskiej w całem tego słowa znaczeniu. W środę ma się odbyć kosztem gminy, wspaniałe przyjęcie w sali strzeleckiej. Urządzenie przyjęcia powierzono specjalnemu komitetowi, na którego czele stoi prezydent miasta, p. Friedlein.

**Dzieci szląskie** przybyły wczoraj o godz. $2^1/_2$ po południu do Krakowa. Dzieci wprost z kolei mimo znużenia po Wystawie udały się na kopiec Kościuszki i tu złożyły na kamieniu pamiątkowym piękny wieniec. Nasyciwszy się widokiem panoramy Krakowa, udała się cała wycieczka do Parku dra Jordana i tu po powitaniu czcigodnego założyciela Parku, na dwa oddziały podzielona oddała się ochoczej zabawie, już to gimnastykując się, już to grając w piłkę. Spożywszy podwieczorek udała się młodzież Szląska z powrotem do miasta. Dziś po zwidzeniu Krakowa wracają dzieci z powrotem do domów.

**Artyści malarze** krakowscy, wysyłają dzisiaj do Lwowa protest przeciw obecnemu składowi jury, które ma ocenić dzieła Sztuki znajdujące się na Wystawie. Artyści postanowili w razie odrzucenia protestu prace swoje wycofać zupełnie z Wystawy.

**Wybór posła.** Prezydjum Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Żółtkiew-Rawa-Sokal na dzień 19 października 1894 r. Wybór ten rozpisany został wskutek złożenia mandatu przez p. Tomisława Rozwadowskiego.

**W teatrze letnim** dziś „Gasparone".

**Katastrofa.** *Pester Lloyd* donosi z Rieki: Gdy pociąg towarowy przechodził przez tunel między Lios i Fuzine, zawalił się plafon tunelu, który właśnie restaurowano. Lokomotywa i dziesięć wagonów wykoleiło się. Lokomotywa i pięć wagonów zupełnie zniszczone. Maszynista, palacz i konduktor prowadzący pociąg zostali lekko ranni, a zwrotniczy doznał ciężkiego skaleczenia.

**Wystawa.** Zorganizowana przez gminę miejską w Wenecji pierwsza międzynarodowa wystawa Sztuki zostanie otwartą 22 kwietnia, a zamkniętą 22 października 1895 r. Do komitetu urządzającego należą przedstawiciele Austro-Węgier, Belgji, Danji, Francji, Niemiec, Anglji, Włoch, Holandji, Rosji, Hiszpanji, Szwecji i Norwegji.

**Arc. Karolowie Ludwikowie,** którzy dziś wieczorem przybywają do Krakowa, zajmą gościnne salony w pałacu hr. Potockiego „pod Baranami".

**P. Ludwik Święcicki,** literat, autor komedji: „O własnej sile", bawi od wczoraj w Krakowie.

**P. Kolosvary**, dyrektor kolei, wyjechał na urlop, który przerwał był z powodu przyjazdu cesarza.

**Kasyno powszechne**, z powodu chwilowej restauracji sali, odłożyło zapowiedziany na dziś wieczorek wokalno-muzykalny do następnej soboty.

**Bawi w Warszawie** znany akwarelista Juljan Fałat. Artysta wkrótce wyruszy na studja lasów do gubernji mińskiej.

**Targ owocowy** na Małym Rynku był wczoraj niezwykle ożywiony, z tego względu, że drzewa owocowe w zachodniej Galicji obrodziły w tym roku bardzo dobrze. Popyt największy był na śliwki.

**Zbyt wczesny chłód**. Wicher mroźny obija liście z drzewa, a ubozszym ludziom sprawia niezbyt przyjemną sensację. Młodzi dość bohatersko stawiają chłodowi czoło w letnich zarzutkach, starsi atoli już przywdziali watowane paletoty. Najbardziej jednak wczesną jesień odczuwają chłopczyki i dziewczynki spieszące rankiem do szkoły. Szczególniej te ostatnie, w krótkich sukienczynach, bez ciepłej chustki, w dziurawych trzewikach, a często i bez pończoch, drżą z zimna. Co gorsza jeszcze, rodzice niebaczni na zdrowie swych dzieci, pozwalają im zbyt wcześnie wychodzić z domu, przed oznaczoną na rozpoczęcie wykładów godziną i gromady zziębniętych chłopców i dziewczyn wyczekują kwadransami pod drzwiami, kuląc się z zimna. Sądzimy, że zwierzchność szkolna powinna koniecznie temu zaradzić t. j. albo otwierać wcześniej gmachy szkolne, bądź też nie pozwolić przed godziną, w której zaczynają się lekcje, zbierać się i wystawać na ulicy.

**Nowa panorama.** *Gazeta Narodowa* donosi szczegóły umowy, zawartej między gronem akcjonarjuszów a artystami-malarzami pp.: Kossakiem i Fałatem, co do wykonania panoramy, która ma tworzyć *pendant* a raczej odwrotną stroną, znajdującej się we Lwowie panoramy Racławickiej. „Przyszła panorama, ma przedstawiać chwilę, w której wojska polskie i francuskie w największym nieporządku cofają się przez mosty, na prędce rzucone i pod razami kozaków Płatowa giną lub spadają do wody. Jednym z najciekawszych epizodów panoramy tej, ma być zepchnięcie do rzeki powozów Komedji francuskiej, z siedzącemi w nich dziewczętami, które podążały za *grande armeé* Napoleona i zginęły wówczas w nurtach Berezyny.

Za swoją pracę, która ma potrwać półtora roku, pp. Fałat i Kossak mają według kontraktu dostać 60.000 złr., przyczem wszelkie koszta, a więc płótno z gruntowaniem (kosztujące 11.000 fr.), komorne za wynajęcie budynku panoramy w Berlinie, gdyż tam naprzód ma być to dzieło wystawione, a dopiero później w Moskwie 16.000 mar. czynszu), farby pędzle, studja, afisze, ogłoszenia, reklamy i przewóz, tudzież wynagrodzenia swoim pomocnikom, mają pp. Fałat i Kossak zapłacić z wyżej wspomnianej sumy 60.000 złr. Zyski po potrąceniu owych 60.000 i odpowiedniego procentu, mają być podzielone na dwie równe części, z których jedna przypadnie pp. Fałatowi i Kossakowi z artystami, których oni sobie do spółki przyjmą, — a druga na przedsiębiorców i komandatarjuszów tego przedsięwzięcia, któremi są trzej hr. Potoccy, a to: Andrzej, Józef i Roman, dalej p. Homolacs z Krakowa i p. Cieszkowski, który — o ile nam wiadomo, reprezentuje w tej sprawie i działa w imieniu jednego z hr. Branickich.

**Wystawcy czescy**, oraz Czesi, bawiący obecnie na Wystawie lwowskiej, urządzili w piątek w południe, w restauracji Zogelmana na placu Wystawy wspólne śniadanie, na które zaproszono członków dyrekcji Wystawy, oraz dziennikarzy. W ten sposób chcieli oni wyrazić swą wdzięczność za życzliwość, z jaką na naszej Wystawie czeskiej wystawców traktowano.

**Wiceprezes Tow. strzeleckiego** krakowskiego. p. Stanisław Tomkiewicz, był w czasie uroczystości strzeleckiej przedstawiony cesarzowi. Cesarz bardzo łaskawie wypytywał go i jego towarzyszy o stosunki i rozwój Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego, zapewniając o swej dla Towarzystwa życzliwości.

**Sędziowie Wystawy.** Wczoraj ukonstytuowała się sekcja XXV dla wystawy Sztuki, wybierając przewodniczącym p. Rodakowskiego, referentem p. Stykę.

**Nowe dwa Zjazdy** rozpoczęły się wczoraj, we Lwowie, mianowicie: ekonomistów i prawników, oraz leśników. Wieczorem nastąpiło wzajemne poznanie się prawników w kasynie miejskiem, przy ul. Akademickiej, leśników zaś w hotelu Żorża.

**Z biletów wstępu** na zwidzanie sali sejmowej i apartamentów, urządzonych na przyjęcie cesarza, zebrał Wydział krajowy na cele dobroczynne przeszło 600 złr.

**Pani Antonina Gawrońska**, córka T. T. Jeża, mieszkająca we Lwowie, dla wychowania własnych dzieci, ma zamiar otworzyć tamże wyższe kursa dla kobiet języka i literatury francuskiej. P. Gawrońska wykładała te przedmioty w liceum lugduńskiem (Lyon), gdzie gruntownością wykładu i znajomością rzeczy zjednała sobie najlepszą opinję i zwróciła na siebie uwagę ministerstwa. Mamy nadzieję, że wiedzę swoją, nabytą w Uniwersytecie paryskim, p. Gawrońska potrafi zużytkować dla naszego społeczeństwa.

**Bawi we Lwowie** od dni kilku p. Adolf Jełłowicki z Litwy, znany jako aranżer wystaw prowincjonalnych gospodarczych, które z jego współudziałem przyszły do skutku w Wilnie i Mińsku.

**Kopalnie nafty w Borysławiu.** Przed kilku miesiącami do kontraktu dzierżawnego między p. Szczepanowskim a ks. Lubomirską o kopalnię nafty i wosku ziemnego w Borysławiu, przystąpiło konsorcjum, które równocześnie zobowiązało się do pewnego czasu oświadczyć się co do definitywnego zakupna całej posiadłości ks. Lubomirskiej. Otóż obecnie konsorcjum to złożyło swoje oświadczenie i zgodziło się kupić kopalnie za cenę jednego miljona złr. Dodać tu potrzeba, że konsorcium wydało już dotąd jeden miljon złr. na fundusz obrotowy i inne wkłady. Obecnie konsorcjum ma zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne i odpowiednie podanie wniosło już do rządu. Na czele tego konsorcjum stoi angielsko-austrjacki bank, a należą do niego firmy Biederman i Sp., Dawid Fanto i Sp., Kohn z Pragi i kilka osób prywatnych.

**Amator wojska.** Kiedy cesarz Franciszek Józef, powróciwszy do Wiednia, miał powozem udać się do swojej rezydencji, subjekt sklepowy, niejaki Brendl, wpadł niespodzianie na stopień powozu i rzucił jakąś prośbę. Kiedy go za to gwałtowne doręczenie prośby aresztowano, odpowiedział, że prośba jego tyczy się przyjęcia go do służby wojskowej, ponieważ przy poborze odpalono go jako niezdolnego.

**Ze sportu.** W trzecim dniu jesiennych wyścigów wiedeńskich w pierwszym biegu o nagrodę 2000 koron dla dwulatków zwyciężył „Dyktator" hr. Em. Baworowskiego, a w drugim biegu koni sprzedażnych o nagrodę 6000 koron drugą była „Volosca" p. Scazighiny.

**Galicyjski klub jazdy panów.** — (Ciąg dalszy). —

II. Nagroda Rządowa. Steeple-chase. 2000 koron, ofiarowanych przez c. k. Ministerjum rolnictwa, z których 1600 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 4 l. i starszych półkrwi ogierów i klaczy w Austrjacko-węgierskiej monarchji urodzonych, które przed biegiem przez wyznaczoną komisję oglądnięte i jako do chowu zdatne uznane zostały. Meta 5000 m. Waga dla 4 l. 75 kg., 5 l. 80 kg., 6 l. i starsze 83 kg. Zwycięzca biegu z płotami lub przeszkodami (Steeple-chase) o nagrodzie wartości najmniej 2000 koron 2 kg., kilku takich lub jednego wartości najmniej 4000 koron 4 kg., kilku takich lub jednego powyżej 4000 koron 7 kg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały (Maiden) jeżeli 4 l. $1\frac{1}{2}$ kg., jeżeli 5 l. $2\frac{1}{2}$ kg., jeżeli 6 l. albo starsze $3\frac{1}{2}$ kg. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 30 kor., za startujące konie dalsze 40 kor. Konie, przez komisję za niezdatne do chowu uznane, a więc do biegu niedopuszczone, otrzymają zwrot wpisowego. Mianować do dnia 13-go września.

III. Steeple-chase koni wierzchowych. Nagroda hon., ofiarowana przez zwolennika sportu i 1.400 kor., ofiarowanych przez galicyjski klub jazdy panów, z których 1.000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu. 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla półkrwi koni. urodzonych na kontynencie, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu płaskiego, z płotami lub przeszkodami, wartości 2.000 koron lub powyżej. Meta 4000 m. Waga dla 4 l. 70 klg., 5 l. 72 klg., 6 l. i starsze $73\frac{1}{2}$ kg. Zwycięzca w latach 1893 i 1894 biegu płaskiego, z płotami lub przeszkodami, wartości do 1.000 koron $2\frac{1}{2}$ klg., powyżej 1.000 koron 4 klg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały, $2\frac{1}{2}$ kg., mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 40 koron, za startujące konie dalsze 60 kor. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 17 września.

IV. Nagroda zamku łańcuckiego, Steeple-chase. Nagroda honorowa ofiarowana przez hrabinę Romanową Potocką i 2.500 koron, ofiarowane przez Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, z których 2.000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 4.800 m. Dla urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu (Steeple-chase), wartości 2.000 koron lub powyżej. Waga dla 4 l. 70 klg, 5 l. $72\frac{1}{2}$ klg., 6 l. i starszych $73\frac{1}{2}$ klg. Zwycięzca biegu o nagrodzie wartości do 1.000 koron 2 klg., powyżej 1.000 koron, $3\frac{1}{2}$ klg. więcej. Konie, które żadnego biegu nie wygrały, jeżeli 4 l. $2\frac{1}{2}$ klg., jeżeli 5 l. lub starsze 4 klg. mniej. Półkrwi konie, urodzone na kontynencie, 3 klg., w Galicji urodzone półkrwi konie 5 klgr. mniej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 40 kor., za startujące konie dalsze 60 koron. Czwarty koń otrzymuje swoje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy Towarzystwa. Mianować do 13 września. (D. n.)

**Na Wawel.** (Ciąg dalszy). Urzędnicy Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie pp. Bukowski i Niewiarowski. Wentzl, Wojciechowski, Wójcicki, Zajączkowski, Zamojska, Zaplatalski. Zegadłowicz. Zimler, Żwoliński.

Pani Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej nadesłali: pani Klementyna Grodzicka z Prokocima 15 złr. 20 ct. (z puszek: własnej. dra Tyca i Niegolewskiego w Monachjum, hr. Bielińskiej z Sierszy, z czytelni polskiej w Białej, z księgarni Poturalskiego w Podgórzu), p. Filipina Brandt z Mielca 2 złr. 50 ct. zebrane na loterji dziecinnej przez Hancię Brandt i Zosię Leszczycką, drowa Łepkowska Celina 2 złr. 96 ct., dr Wincenty Łepkowski z 2 puszek w czasie swej praktyki w Rabce 7 złr. 96 ct., p. Marja Schmalz z Jaworzna 10 złr. 50 ct. (z puszek poprzednio wymienionych, oraz z puszek Schatanka i Sidełko), p. Teofila Szumlańska ze Lwowa z 2 puszek na Wystawie 91 złr. 98 ct. i z rozbicia puszek w jej mieszkaniu 10 złr. 50 ct.

(Dok. nast.)

**Do odebrania**. W biurze dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione. 1) zegarek niklowy z łańcuszkiem, 2) pugilares z małą kwotą, 3) zegarek srebrny z krótkim łańcuszkiem, 4) weksel na 300 złr.. 5) papierośnica skórzana, 6) chustka czarna, 7) weksel na 200 złr, 8) parasol, 9) trzy raszple, 10) obroża z marką, 11) pugilares. — Zameldowano psa z marką 610, który się przybłąkał do Wojciecha Paszkiewicza, czeladnika szewskiego ulica Szewska l. 22.

**Nekrologja.** Bonawentura Rydel, dr praw, były właściciel ziemski, przeżywszy 72 lat, zmarł po krótkiej chorobie w Tarnowie d. 11 bm. Zmarły był najstarszym bratem Władysława, Romana i Lucjana, prof. uniw Jagiell. oraz Adeli z Rydlów Sękowskiej, a pozostawił wdowę Klotyldę z Marynowskich.

# Przechadzki po mieście.

X.

**Kruki nieszczęścia.**

(Dokończenie).

— To ten pan Adolf, ten „z czarnym brodem" nie jest żadnym kuzynem pani? — pyta, jakby od niechcenia żydowica.

— Jaki mi tam kuzyn! Żeby był kuzynem, toby nie przychodził wtenczas, kiedy pan w biurze.

— On musi być bogacz? — pyta znowu.

— Taki bogacz, że często od pani pożycza a w przeszłym roku, to mu państwo „bez miesiąc" obiad posyłali.

Innego dnia rozmowa wytoczyła się o stanie majątkowym samego pana. Pokojówka właśnie kupowała modny kaftanik i chcąc uzyskać obniżenie ceny, pod wielkim sekretem wyjaśniła Abramciowej, że „dużo żydów bywa zawsze na pierwszego".

— Co oni tam chcą?

— To przecie pani Abramowa wie, pieniędzy, bo pan ciągle podpisuje weksle.

— Ale rzetelnie płaci?

— Nie wiem, zapewne... bo się zawsze zamyka z nimi w swoim pokoju.

— Co to u was jutro? Bal podobno?

— Skądże wiecie?

— No, bo... ja nie wiem. Czy panna Józefa dobrze z panią?

— Jak najlepiej.

— Jabym pannie Józy coś powiedziała.

— Mówcie, ja was pewnie nie zdradzę.

— Widzi panienka, tu jest jeden bardzo ładny pan, aj jaj! jaki ładny i bogaty — to „un" kazał mi, coby panienkę prosić o jedną rzecz. „Un"

waszej pani kupił tu sztuczkę jedwabiu, a kazał powiedzieć co to prezent ode mnie. Jaby panience dała tę sztuczkę, bo tu bal za tydzień i pani potrzebuje sukni.

Pokojówka zabiera a Abramciowa zyskuje jedną tajemnicę więcej, którą kiedyś sprzeda na wagę dukatów.

Zbyt to nikczemne historje, nie będziemy więc dalej szperali w błocie. Rzuciliśmy na papier maleńki, zaledwie zarysowany szkic tej szatańskiej sieci, jaką cały ród mojżeszowy stara się społeczeństwo chrześcijańskie — oplątać, spodlić, zniweczyć, doprowadzić do ruiny. Od prostego handełesa, do najwykwintniejszego szajgieca, mówiącego wybornym polskim językiem i wciskającego się w najwyższe towarzyskie sfery, wszyscy jednym ożywieni duchem: propagowania zatraty imieniowi polskiemu, wypleniania dawnych cnót i narodowych cech, plugawienia gniazd rodzinnych i podrywania wszelkiej własności. Żyd jest zawsze żydem, nawet wówczas, gdy przyjmuje wiarę chrześcijańską. Czyni on to w widokach swojej rasy, z celem nakazanym mu przez nienawiść kastową, spełnia niby ofiarę konieczną dla ogółu i szczęścia swych współwyznawców. Wybornie to scharakteryzował *Śmigus* w jednym z pomieszczonych tam wierszyków. Jesteśmy pewni, że nie poczyta nam tego za plagiat, za nadużycie, gdy go zacytujemy na zakończenie naszego artykułu:

**Wszystko jedno.**

Szmul arendarz, Morytz bankier,
Jedna dusza, jeden spryt;
Czy z cycesem, czy z brelokiem,
Wszystko jedno — jeden żyd!
Licytacja, czy pożyczka
Na wekselek lub na kwit,
Aron faktor, Srul handełes,
Kto zarobi? — Tylko żyd!
Chłopa, pana, byle goja
Oszachrować, to nie wstyd,
Potem kupić kamienicę —
Kto potrafi? — Tylko żyd!
Wieś czy futro, las czy krowa,
Byle handel, to *sy git*;
Czy na grosze, czy na setki,
Kto cię orżnie? — Juścić żyd!
W społeczeństwie więc harmonji
Jeden zawsze słychać zgrzyt,
Bo czy Rotschyld, czy Myszures,
Wszystko jedno — zawsze żyd!

*Stanisław Miłkowski-Wścibski.*

## ROZMAITOŚCI.

* **Uparty tenor.** Profesor paryskiego konserwatorjum muzycznego, Mocker, opowiadał humorystyczny epizod z życia scenicznego. Będąc śpiewakiem operowym, grał główną rolę w sztuce pod tyt. „Jan z Paryża", którą dawano przez kilkanaście wieczorów z rzędu. Z roli wypadało śpiewakowi jeść na scenie kapłona, a że Mocker miał wówczas lat 20 i posiadał doskonały apetyt, zjadał więc kuraka każdym razem doszczętnie. Dyrektor teatru uważał wydatek 3 franków co wieczór, za wygórowany, kazał więc zrobić kapłona z tektury. Ta inowacja nie przypadła do gustu tenorowi, dalejże sztucznego kuraka pałaszować nożem, tak, że na wieczór następny był on już nieprzydatny. Dla oszczędnego dyrektora była to strata 10 fr., chciał jednak postawić na swojem i zmusić żołądek tenora do wstrzemięźliwości, kazał więc sporządzić drugiego kapłona z tektury, lecz i tego spotkał los poprzednika. Na trzeci wieczór, na twardym kuraku, złamał się nóż z przyczyny, że był on zrobiony z drzewa. Tym razem nie było rady, trzeba było dać za wygraną. Następnego jednak wieczora śpiewak z pod kostjumu wydobywa małą piłkę stolarską i nuż rżnąć drewnianego kapłona. Szalony śmiech powstał w całym teatrze. Śmiała się publiczność, koledzy śpiewaka, a nawet sam dyrektor, którego oszczędność została wreszcie pokonaną, i odtąd, co wieczór, zjawiał się na scenie prawdziwy kapłon za 3 fr., którego tenor, jak poprzednio, z apetytem zjadał.

**Emancypacja księżniczek egipskich.** O prądzie emancypacyjnym, objawiającym się wśród egipskich księżniczek, opowiada lekarz nadworny sułtana marokańskiego, Mustafa bey, w artykule, umieszczonym w londyńskim „Globusie". Już za czasów kedywa Izmaila, kobiety egipskie poczęły się buntować przeciwko przepisom religijnym i obyczajowym swego kraju. Księżniczki krwi podniosły pierwszy sztandar emancypacji w ósmym dziesiątku lat bieżącego stulecia. Zaczęły one od ubierania się po europejsku, sprowadzania strojów z Paryża i, o zgrozo! ukazywały się w nich — z odsłoniętemi twarzami, lub też w zasłonach przejrzystych, które uwydatniały tylko ich wdzięki. Wydano rozkaz stróżom haremowym, aby nie odsuwali ciekawych z drogi księżniczek. Wszystkie one przysięgły sobie, że wychodząc za mąż, postawią warunek, aby były jedynemi małżonkami. Czy to postanowienie odniosło skutek — autor nie wie. Bądź co bądź, zmarły kedyw miał jedną tylko żonę, a obecny jest dotychczas bezżennym. Najśmielszą propagatorką reform była cudnej piękności księżniczka M. Mając lat 20, została poślubiona bogatemu, lecz trzy razy starszemu od siebie paszy, który dom swój prowadził według przepisu Koranu, liczny utrzymując harem. Pomiędzy małżonkami nieporozumienia były ustawiczne; wreszcie księżniczka M. zażądała rozwodu, a uzyskawszy go, zamieszkała w osobnym pałacu, przyjęła służbę europejską, damę dworu Francuskę, jeździła po mieście w otwartym powozie, z twarzą odkrytą, a raz, w towarzystwie swej damy dworu, udała się do francuskiej restauracji, jadła potrawy, wzbronione przez Koran, a nawet popijała je winem. Ta wycieczka miała smutne następstwa. Kedyw udzielił emancypantce srogiego napomnienia i skazał ją na trzymiesięczny areszt domowy. Nie poskutkowało to jednak. Niebawem po Kairze gruchnęła wieść, iż księżniczka uciekła ze swoim lejb-medykiem. Tym razem nie pomogły już ani prośby, ani groźby; sytuacja, tą ucieczką wytworzona, trwa dotychczas.

**Siostry Miłosierdzia**, zajęte w szpitalu wojskowym w Breście (Francja), mianowicie Siostry: Saint-Victorie, Saint-André-Marie i S. Emilje, otrzymały ordery za trzydziestoletnie z górą pielęgnowanie chorych wojskowych w czasie najstraszniejszych epidemij. Z tego powodu jeden z lekarzy wojskowych wyraził się w te słowa: „Należałoby całować ślady stóp tych niewiast".

**Wyprawa podbiegunowa**, pozostająca pod kierunkiem Wellmana którą uważano już za zaginioną, zdołała przysłać o sobie wiadomości, datowane z d. 17 czerwca b. r. Okręt uległ zgruchotaniu przez lody obok wyspy Walden, załoga wszakże z częścią zapasów ocalała. Załoga pozostała na wyspie Walden, dowódca zaś wyprawy posunął się jeszcze dalej na Północ.

**Zamach na sąd.** W Essen, podczas sądzenia sprawy górnika Lod, oskarżonego o obrazę oficjalistów państwowych na jednym z meetingów socjalno-demokratycznych, podsądny, którego skazano na dwutygodniowy areszt, wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do sędziów, a następnie zwrócił broń ku sobie. Oba wystrzały chybiły. Rozbrojono Loda i odprowadzono go do więzienia. Przez ten czas sędziowie uciekli z sali, pozostał tylko prokurator, który przedsięwziął kroki, celem natychmiastowego pociągnięcia do odpowiedzialności zuchwałego przestępcy.

## HUMOR.

— Panno Karolino, co pani rozumie pod wyrażeniem „człowiek w kwiecie wieku?"
A panna Karolina na to:
— Kawalera...

## OSTATNIA POCZTA.

Dnia 20 września, w wileńskiej Izbie sądowej, będzie rozpatrywana głośna sprawa krożańska. Stu sześćdziesięciu uwięzionych w listopadzie r. z., oskarżonych o opór, stawiany władzy, dotąd w wieży na wyrok sądu oczekuje. Ludzie ci — rolnicy żmudzcy — oderwani od swych rodzin, zajęć i gospodarstw, bici, prześladowani i więzieni za to, iż bronili, narażając własne życie i przyszłość swych rodzin, kościółka swego od schyzmy, przedstawiają prawdziwy typ męczenników za wiarę na schyłku XIX wieku. Żaden jednak z adwokatów miejscowych nie mógł się podjąć ich obrony. Wystąpienie bowiem w podobnej sprawie naraziłoby niechybnie na wielkie przykrości. Podjęli się więc obrony Krożan ludzie, nie potrzebujący oglądać się na p. Orżewskiego i jemu podobnych, niezależni od warunków polityki miejscowej, większą swobodą słowa się cieszący, głośni prawnicy petersburscy, pp.: Urusow, Andrejewskij i Utin. Ostatni, niestety, zmarł świeżo. Dwaj pierwsi przybędą do Wilna na termin oznaczony. Może straszne nadużycia, jakich się dopuściły władze w Krożach, mordując i rujnując tyle osób, dokonane tam gwałty i zabójstwa, oraz następne machinacje Orżewskiego z zmarłym Kantakuzenem, ciemna sprawa o dobra Łuczajskie, która posłużyła do zamaskowania mordów krożańskich, przeważą na szali sprawiedliwości, służąc do uniewinnienia tych, którzy właściwie oskarżycielami być powinni.

Cała Żmudź wre i kipi, a wraz z tą „świętą ziemią Bożą", jak ją poeta nazywa, cały kraj z natężoną uwagą wyczekuje wyroku sądowego. Czy sprawiedliwość i prawda weźmie górę? Sprawa, jak wszystkie podobne, będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych. Dostęp więc publiczności będzie niemożliwy. — Prasa wygłosi tylko wyrok, gdyż najkrótsze nawet sprawozdanie sądowe nie jest dozwolone w podobnych wypadkach.

---

Przedłożony wczoraj delegacjom preliminarz wspólnego budżetu na rok 1895, wykazuje ogólne wydatki w kwocie 149,379.913 złr., w porównaniu z poprzednim roku więcej o 4,131.413 złr. Przeznaczone na pokrycie przewyżki cłowe preliminowano w sumie 47,539.720 złr., w porównaniu z rokiem poprzednim wyżej o 3,169.540 złr. Jako wydatek, mający być pokryty przez obie połowy monarchji, pozostaje 101,846.193 złr. Z tego wypada na Austję 69,202.527 złr. Do tego należy doliczyć wydatek netto na wojska w krajach okupowanych w sumie 3,582.000 złr. (mniej od poprzedniego roku o 28.000), a na pokrycie tego wydatku płacić ma Austrja 2,457.252 złr. Prócz tego żąda ministerstwo spraw zagranicznych dodatkowego kredytu w sumie 39.000 złr. na budowę pałacu ambasady w Konstantynopolu i na konieczną restaurację dodatkowych przy tym pałacu budynków, zniszczonych wskutek trzęsienia ziemi w lipcu.

Wykazany powyżej ogólny wydatek rozkłada się w następujący sposób: Ministerjum spraw zagranicznych 3,684.500 złr. (w porównaniu z poprzednim rokiem + 63.700 złr.). Ministerjum wojny 143,553.088 (+ 4,071.580 złr.). Z tego przypada na ordynarjum wojskowe 116,045.956 złr. (+ 3,618.692 złr.), ekstraordynarjum złr. 14,525.872 złr. (— 50 693 złr.), ordynarjum marynarki 10,127.060 złr. (+ 214.380 złr.), ekstraordynarjum 2.085.200 złr. (+ 289.200 złr.). Wspólne ministerstwo finansów żąda 2,014.355 złr. (— 5.677). Najwyższa Izba obrachunkowa 127.970 złr. (+ 1.810 złr.).

Większy wydatek w ordynarjum wojskowem spowodowany jest uchwalonem w poprzednim roku podwyższeniem stanu prezencyjnego, dalszem pomnożeniem liczby oficerów dla zaspokojenia potrzeby w razie wojny, dalszem wzmocnieniem siły żołnierzy i koni, zarządzeniami, mającemi na celu ułatwienie mobilizacji, podziałem szesnastu batalionów strzelców tyrolskich na cztery pułki i wreszcie dalszą organizacją oddziałów pionierskich.

Większe kwoty wypadają także na poprawienie żywności. W ekstraordynarjum wszystkie pozycje, odnoszące się do zaprowadzenia prochu bezdymnego, podniesione są ogółem o dwa miljony. Na fortyfikacje wstawiono 1,975.000 złr. Uzasadnienie tej pozycji nastąpi ustnie. Na ulepszenie baraków galicyjskich zażądano wyższej raty; baraki te, z powodu zepsucia wymagają naprawy. Większy wydatek w ordynarjnum marynarki spowodowany jest kosztami na trzeci okręt misyjny, a w ekstraordynarjum wstawiono pierwszą ratę na budowę sześciu nowych łodzi

torpedowych, których ogólne koszta preliminowano na 1,080.000 złr.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1893 wykazuje w ordynarjum przekroczenie o 2,800.174 złr., w ekstraordynarjum resztę kredytu 5,110.629 złr., a przeto reszta kredytu wynosi 2,310.454 złr. Nadwyżki cłowe wynosiły w roku 1893 kwotę 54,956.691 złr. i przedstawiają w porównaniu z preliminarzem wyższy dochód o 12,673,291 złr. Zamknięcie rachunkowe za rok 1892 wykazuje większe dochody w pokryciu o 7,178.764 złr., do czego doliczyć należy oszczędności w sumie 1,305.834, a odjąć przekroczenia w sumie 4.627.479. Ogólny pomyślniejszy wynik wynosi 3,857.120 złr..

Na rezolucję delegacji austryackiej względem polepszenia żywności dla żołnierzy odpowiada rząd wspólny, iż minister wojny, wskutek niedających się odwlec budżetowych żądań, niestety, nie mógł znowu na ten cel wstawić odpowiedniej kwoty w preliminarzu: kwestji tej nie spuści on jednak z oka. Na rezolucję delegacji węgierskiej, domagającej się utworzenia trzeciej akademji wojskowej w Węgrzech, odpowiada rząd, iż na plany budowy wstawiono na rok 1895 kwotę 40.000 złr., chociaż czas utworzenia tej akademji, nadejdzie dopiero wówczas, gdy załatwionemi zostaną wszystkie ważniejsze i naglące zadania w dziedzinie wychowania wojskowego.

Wiedeński *Armeeblatt* oświadcza, że pogłoska o utworzeniu inspektoratów dla armji jest zmyśloną. Istnieje już jeneralny inspektor armji (arcyks. Albrecht) i dwie naczelne komendy landwerzyckie (arcyks. Rajner w Austrji, arcyks. Józef we Węgrzech), a nadto dowódcy korpuśni, którzyby w razie wojny mieli objąć dowództwo armji, mają już w czasie pokoju przy swoim boku jenerałów, którzyby w razie wojny dowództwo korpusów objęli; utworzenie inspektoratów armji jest przeto zbyteczne.

Książę Windischgraetz, zaraz po powrocie swoim z uroczystości cesarskich we Lwowie, przewodniczył onegdaj w Wiedniu radzie gabinetowej.

Nowela o regulacji płac urzędniczych znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu i została powierzoną radcy sekcyjnemu, Niebauerowi, do sformułowania ostatecznych wniosków i wypracowania projektu. Wypracowane być mają dwa projekty, gdyż tak samo, jak w r. 1873, regulacja płac urzędników w ogólności i regulacja nauczycieli szkół państwowych, osobno mają być przeprowadzone. Istnieje zamiar przedłożenia tych projektów jeszcze na tegorocznej sesji Rady państwa.

W sprawie małej loterji donoszą z Budapesztu: Wekerle wypracował zupełny plan zniesienia małej loterji i zastąpienia jej loterją klasową, Plener jednak uznał sprawę za przedwczesną i chce przedtem obaczyć wynik reformy podatków.

Przez czas pobytu p. ministra wojny, jenerała Krieghammera, w Budapeszcie będzie go zastępował szef sekcji, jenerał bar. Merkl.

W proces Cebinacza, wlokący się już od tylu miesięcy w Belgradzie, wciągnięto znów w ostatnich dniach 80 osób. przeważnie poważne zajmujących stanowiska.

# Telegramy.

**Lwów** 14 września (w południe). Wskutek zakazu policji tutejszej, nie odbędzie się Zjazd Sybiraków.

**Praga** 15 września (rano). *Narodni Listy* zapewniają, iż wieść o układzie pomiędzy Młodoczechami a frakcją postępowców (Omladina) jest fałszywą. Młodoczesi nie odstąpią w niczem od swego programu, którego znów uznać nie chcą Omladiniści.

**Wiedeń** 15 września (rano). Według *Deutsche Ztg* nowa procedura cywilna wprowadzona będzie nasamprzód na próbę na Szląsku i w Solnogrodzie.

**Budapeszt** 15 września (rano). Posiedzenie delegacji austrjackiej zagaił najstarszy wiekiem opat Hauswirth, i zarządził wybór prezydjum: prezydentem 47 głosami obrany Chlumetzky, zastępcą 46 głosami Hauswirth. Chlumetzky dziękując za wybór, zapewnia o objektywności i prosi rząd i delegacje o poparcie. Wyraża nadzieję, że delegacja badać będzie przedłożenia z życzliwością i ofiarnością, ale też z uwzględnieniem równowagi budżetowej, wskazuje, że w polityce Kalnokyego trójprzymierze się pogłębiło, co w połączeniu z traktatami handlowemi wzmocniło wydatki pokojowe; mimo to wobec ciągłych zbrojeń innych mocarstw nie można jeszcze myśleć o rozbrojeniu. Poświęca gorące wspomnienia arcyksięciu Wilhelmowi i ministrowi Bauerowi. Na wniosek Helferta uchwalono wybrać komisje: budżetową i petycyjną. Do budżetowej wybrani: Badeni, Belcredi, Burgstaller, Chrzanowski, Dumba, Elbl, Fournier, Haase, Hartl, Lupul, Pacak, Popowski, Promber, Russ, Suess, Treninfels, Vetter, Walterskirchen, Zaleski. Komisja ukonstytuowała się natychmiast, wybierając przewodniczącym Belcrediego, zastępcą Russa, referentem całego budżetu Dumbę, referentem ordynarjum wojskowego Badeniego, extraordynaryjnego Suessa.

**Budapeszt** 15 września (rano). Prezydentem delegacji węgierskiej obrany Ludwik Tisza, użył w mowie zagajającej zwrotu, który widocznie wprost skierowany jest przeciw Rumunji i ogromne wywołał wrażenie. Ustęp ten opiewa dosłownie: „Die Nation darf mit Recht erwarten, dass Alles geschehen wird, und dass das ganze Gewicht des Ansehen der Monarchie in den internationalen Beziehungen geltend gemacht werde eventuell einer Haltung gegenüber, welche Erfolge der nachsich mit der Aeusseren jedenfalls unbefugten und unberichtigten Einflüssen auf die Angelegenheiten irgend eines Staates der Monarchie und mit ähnlichen Einmengungen eine Gaehrung in den Gemühtern hervorbringen, eventuell auf die Erhaltung des inneren Friedens störend einwirken könnte". Wobec zwyczaju, przedkładanie takich mów poprzednio prezesowi gabinetu, nikt nie umie wytłómaczyć sobie tego postąpienia Tiszy.

**Berlin** 15 września (rano). Liberalne dzienniki donoszą, jakoby antysemici pod przewodnictwem Forstena, radzili nad programem, który domaga się przemiany Niemiec na monarchję elekcyjną i wyeliminowania starego testamentu z Kościoła i szkoły.

**Paryż** 15 września (rano). Dziś zagajony został w Nantes kongres francuskich socjalistów. Z Niemiec nadeszły liczne depesze powitalne.

**Londyn** 15 września (rano). Cała południowa Korea zwróciła się przeciw Japonji. Japończycy, w sile 2.000, opuścili Fuzan i zwrócili się ku Söul. Koreańczycy zastąpili im drogę i zmusili do powrotu do Fusan.

**Berlin** 14 września. Cesarz przybędzie d. 22 b. m., o godzinie 8 zrana, do Torunia i po wychyleniu puharu honorowego uda się niezwłocznie do strzelnicy artyleryjskiej. W Ostromięcku będzie cesarz obecny na otwarciu nowego mostu kolejowego.

**Paryż** 14 września. Poseł francuski w Chinach wysłał do rządu chińskiego notę, protestującą przeciw wtargnięciu urzędników chińskich na pokład okrętu francuskiego. (Szukali oni na nim powracających z Europy oficerów japońskich. *Przyp. Red.*).

**Paryż** 14 września. Do Madagaskaru mają odejść dwie brygady pod komendą jenerała Borgnis de Bordes.

*Petit Journal* donosi, że w okolicy Apilly grasowała w ostatnich dniach banda złodziejów.

**Paryż** 14 września. Z Chin nadchodzą coraz gorsze wiadomości o rozprzężeniu wojska. Żołnierze splądrowali Tientsin. Kupcy uciekają gromadnie. Panuje zupełny zastój interesów i nędza.

**Londyn** 14 września. Korespondent paryski *Daily News* zapewnia, że ofiarą katastrofy pod Apilly padło znacznie więcej osób, niż biuletyn urzędowy podaje.

**Londyn** 14 września. Rząd chiński oświadcza, iż traktat, zawarty pomiędzy Japonją a Koreą, nie ma znaczenia prawnego, gdyż został wymuszony i sprzeciwia się prawom zwierzchniczym Chin.

**Londyn** 14 września. Dwór angielski przywdział dziesięciodniową żałobę po hrabi Paryża.

**Wiedeń** 15 września. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 371·62, Laenderbank 267 30, Staatsbahn 350 12, Lombardy 114·25.

# GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

## Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

*Kraków 14 września.*

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu niezmiennem. Pszenicę i żyto kupowano chętnie. lecz dla braku dowozów obroty były małe, a młyny tutejsze, bez względu na niższe notowania w Peszcie, musiały płacić pełne dotychczasowe ceny. Jęczmień browarny poszukiwany, gorsze gatunki słaby napotykają odbyt. Owies przy małych obrotach niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·80 złr.; jęczmień browarny 6·35 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·50 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·40. Wszystko za 100 kilogramów.

# NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

Piwo pilzneńskie, nowo zaprowadzone, oraz KUCHNIĘ ZDROWOTNĄ poleca handel EDMUNDA KLIMKA, Kraków A-B.

Nakładem Księgarni katolickiej dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo:

# PAMIĄTKA REKOLEKCYJ

na dwu kartkach dwoma kolorami na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografiją Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej wykształconej, stosowny to podarunek. Cena egz. **15 ct.** pocztą o 2 ct. więcej, tuzina **1 złr. 50 ct.** pocztą o 5 ct. więcej.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia**

Wyłącznie syst. Singiera.

JÓZEFA **Iwanickiego** następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej; gotówka o 10% taniej.



**K. Knoreck i Spółka** w Krakowie, ulica Florjańska l. 23 POLECA

**KUROPATWY** i inne ptactwo, oraz **Świeżą SARNINĘ** na części, jakoteż **OSOBLIWY BULION** z dziczyzny własnego wyrobu.

**Restauracja F. Wójcickiego** Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań.

*Sobota 15 Września.*

Zupy: Pejzanka, Consome tomates
Przyst.: Rosół z grzybkiem, Jajka schaseur, Krokiety z mózgu, Pasztet z sarny
Piecz.: Szt. mięsa, sos kaparowy, Polędwica angiel ka, Cąber barani, Rostbratel macedoński, Cielęca pod beszamelem
Legum.: Knedle z śliwkami, Blinki grysikowe, Ser, kawa czarna.

Kolacja z 3 dan 75 ct

**M. NIEMETZ**

Kraków Sukiennice Nr. 30, Poeca

Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

**Kupuję** książki polskie, niemieckie i francuskie z działu belletrystyki, historji etc. 1023 1—2

Adres: Kraków, — poste restante D. 58.



**OGROMNY ZAPAS LAMP** wszelkiego rodzaju, poleca nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki

**R. DITMAR, Kraków Rynek 12.**

Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. CENY BARDZO TANIE.

**SKŁAD PIWA i PORTERU** z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU

Takowe sprzedaje po następujących cenach:



| | | | |
|---|---|---|---|
| Piwo cesarskie | **10** ct. | Porter | **16** ct. |
| „ marcowe | **12** ct. | Ale | **16** „ |

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

**G. LAZAR. — Kraków.** ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

1—3 **WIOSKA** 1019

blisko Krakowa, 90 morgów roli, łąk i lasu, z bardzo dobremi budynkami i wygodnym, ładnie położonym, domem mieszkalnym, z inwentarzem martwym i żywym do **sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.— **Wiadomość w biurze pośrednictwa krajowego, Kraków, Wolska l.**

**SZKOŁA MUZYKI prof. Druckera**

Wiedeń, II Obere Donaustrasse 57 I, i 2 piętro

Wykształcenie w śpiewie (koncertowym i operowym), w grze na fortepianie, na wszystkich instrumentach smyczkowych, we wszystkich teoretycznych zawodach, deklamacji etc.

Cel zakładu: wykształcenie wychowańców aż do artystycznej dojrzałości, przygotowanie do c. k. egzaminu państwowego.

Prospekty etc. gratis.

W skład dyrekcji wchodzą: **Prof. M. Drucker** nanczycielka **p. Carolina Pruckner, Ella Pancera**, M. v. Timoni, Prof. **Marcello Rossi**, c. k. i książęcy nadworny wirtuoz prof **A Rükauf**, prof. Dr V. Budau, Prof. Dr **H. Schenker.** 920 7 30

**Potrzebnym jest** od 1 Października **Służący**, kawaler, wolny od wojskowości, wykazać się mogący dobremi świadectwami, do małego miasteczka w Galicji. Bliższych informacji udzieli Administracja tego dziennika. 1008 3 5

**Dom mały**

parterowy za rog. Czarnowiejską **jest do sprzedania** z wolnej ręki, potrzeba na to 1.500 złr. Wiadomość ulica Zwierzyniecka l. 9 w sklepie. 979

**Sklep nafty w Krakowie i sklep z towarami**

i z urządzeniem naftowem w dobrem miejscu jest do odstąpienia każdego czasu lub zaraz, wiadomość ta sama, potrzeba jest na to 425 złr., dobrze procentujący.

**Za 5 złr. 20 ct.**

921 w. a. 26 14

wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego

**Cognacu**

— firma — **R. MAITI, Capodistria.**

**Buraków ćwikłowych**

poszukuje się loco Kraków. — Oferty, z podaniem ceny 100 kilo przyjmuje Admin. Głosu Nar.

## ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 1 października b. r. otwarty zostanie

**w Krakowie, przy ulicy Basztowej Nr. 19**

w domu WP. Słoneckiego

**Sklep wiktuałów spożywczych i marynat**

**oraz barszczu burakowego, barszczu (żuru) owsianego i czysto żytniego**

POD FIRMĄ:

**Petronela Knapowska i Sp.**

**Radość dla Pań gospodyń!** które tego pożywnego artykułu, jakim jest barszcz, dostaną w najpierwszej **jakości filtrowanego i najsumienniej według przepisów higienicznych preparowanego.**

**Barszcz** wszelki tak burakowy jak i mączny często przez lekarzy zalecany — tylko w ten sposób kiszony, — jest dla zdrowia niemal lekarstwem i jako taki przez najpierwsze powagi lekarskie zalecany.

**Barszczu** dostać będzie można codziennie w sklepie przy ulicy Basztowej, jak również po sklepach wiktuałów, oraz na targach codziennie rano, gdzie dostawiany będzie w baryłkach, marką ochronną zaopatrzonych, dla uniknienia wszelkiego fałszerstwa.

**Poleca Szanownej P. T. Publiczności** NOWO OTWORZONY

**SKŁAD HERBATY**

Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji

**Józef Rybicki**

1024 Kraków, ulica Florjańska Nr. 28. 1 10

## Café Restaurant

POD TRZEMA GWIAZDAMI

**w Rynku głównym pod l. 17**

W KRAKOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, jakoteż moich Gości, że obecnie zarządza kuchnią w mym lokalu wydoskonalony w sztuce kucharskiej kucharz, *Jan Serafin* i tenże wydawać będzie **obiady** w abonamencie z trzech dań za **10** złr. miesięcznie, zaś à la cart kupiony bilet za 50 cent przyjmowanym będzie za potrawy w 65 cent., również obstalunki na kolacyjki i obiady wykonywać będzie po cenach bardzo przystępnych, smacznie i gustownie udekorowane. Oprócz tego w tymże lokalu jest **czytelnia** obficie zaopatrzona w czasopisma krajowe i zagraniczne, jakoteż są do dyspozycji dla Szanownych Gości **3 bilardy** doskonałe, **fortepian** i inne gry towarzyskie.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szanownej P. T. Publiczności

z wysokiem poważaniem

1003 4 7 **P. Porzycki.**

**Wieszadła** po 10 centów sztuka sprzedaje Bazar gminy m. Krakowa i A. Szafrański.

1017 **Poszukuje się** 2—3

**kwoty 3.000 złr. w. a.**

**na hipotekę większej realności miejskiej,**

tuż przy kasie oszczędności, za opłatą umiarkowanego procentu i zwrotem po latach czterech.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra **Sydona Friedberga w Dębicy**, z podaniem żądanej stopy proc.

**Poszukuje**

**do kupienia za gotówkę, w wielkiej ilości bezpośrednio od producentów**

**Serów szwajcarskich**

1—5 Oferty przesyłać należy: 1022

**ANDR. GLATZ, Leoben, Stajermark.**

**DWIE KAMIENICE** 1010

dwupiętrowe, przy ulicy Florjańskiej i Łobzowskiej, przynoszące odpowiedni procent, pod korzystnemi warunkami, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu **Kłosiński i Spółka**, w Krakowie ulica Szewska l. 15.

**Rosyjskie przybory kosmetyczne** wyrobu

| Moskwa<br>Nowa Basmanaja 13. | **G. RIES** | Wiedeń<br>IV., Gr. Neugasse 8. |
|---|---|---|

nadwornego dostawcy panującego domu rosyjskiego. 778 7 ?




Odznaczony **nagrodą** na wystawie światowej w Chicago w r. 1893

**PŁYNNY PUDER „EUGENIE“**

z **kwiatu mirtowego**, do upiększenia twarzy i do utrzymania jej zawsze czerstwo i młodo. Nadaje twarzy i szyi, jakoteż ramionom i rękom miękkość i nadzwyczajną czystość, **usuwa szorstkowatość** skóry i plamy wszelkiego rodzaju. **Cena 2 złr.** — *Czerwona płynna*

**Szminka „Eugenie“** zupełnie nieszkodliwa! Nadaje policzkom, wargom i uszom naturalną **różową barwę** tak. iż przy oświetleniu elektrycznem wydają się one zupełnie naturalne i pozostaje przez **3 dni** na skórze. **Cena 1 zł. 50 ct.**



*Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone marką ochronną, obok uwidocznioną.*

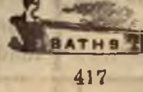
**Główny skład na obwód Krakowski i Galicję E. HELLER**

apteka „pod Słoniem“ przy ul. Grodzkiej.—**We wszystkich większych miastach są założone składy.**

**KAROL MARKUS**

**w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 18**

wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:



**WANNY, FOTELE do KĄPIELI**

417 **także z ogrzaniem**, 25 20

prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i radkanałowe.**

Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie. Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym.